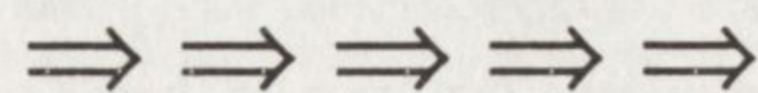


## DYSKUSJA



### Dialogi nie dokończone albo *l'esprit d'escalier*\*

**PIERWSZY GRABARZ:** *Chwileczkę. Tu jest woda, tak? Tu stoi człowiek, tak? Jeżeli człowiek rzuca się do wody i topi, no to chciał czy nie chciał, ale sam wleciał, zgadza się? Co innego, jeśli woda rzuca się na człowieka i go zatapia: wtedy sam się nie utopił. Logiczna kontuzja: kto nie jest winien swojej śmierci, nie skraca sobie życia.*

**DRUGI GRABARZ:** *Jest taki paragraf?*

**PIERWSZY GRABARZ:** *A jakże, w każdej kostnicy go znajdą.*

**DRUGI GRABARZ:** *Czy ty nie rozumiesz, o co tu chodzi? Gdyby to nie była panna z lepszego towarzystwa, to by nie miała chrześcijańskiego pochówku.*

**PIERWSZY GRABARZ:** *Święta prawda. Swoją drogą, co za niesprawiedliwość: wielki pan to się może topić i wieszać ile dusza zapragnie, a biednym chrześcijanom nie wolno. Dawaj łopatę. Prawdziwa arystokracja na tym świecie to tylko ogrodnicy, kopacze i grabarze. Ich zawód ciągnie się aż od Adama.*

**DRUGI GRABARZ:** *To Adam był dobrze urodzony?*

**PIERWSZY GRABARZ:** *Raczej dobrze ulepiony.*

William Shakespeare – „Hamlet”, akt V, scena I

Tłum. S. Barańczak

Po dwudziestu siedmiu, mniej lub bardziej udanych esejach, domniemany ich czytelnik ma prawo oczekiwać choćby przejściowej zmiany formy wypowiedzi. Przedstawiam więc wybór dialogów nie dokończonych w liczbie dwudziestu (1–20).

Dialogi nie dokończone... są i nie są jak czas przeszły niedokonany. Mówiło się, nie mówiło, może ktoś jeszcze coś dopowie... poniewczasie już na schodach. To już owa częsta odpowiedź, spóźniona riposta, *l'esprit d'escalier* – jak zauważa Diderot.

Czy dialogi nie dokończone są skutkiem nieumiejętności stawiania pytań lub wsłuchiwania się w ich sens? Może są one esencją naszej inteligencji? A może tymczasowo brak jest na nie odpowiedzi... Najlepiej te wątpliwości rozważać w samotności i tylko na swój użytek. A może te ulotne rozmowy nie zasługują, by na ich lekturę marnotrawić rzadkie chwile wytchnienia. Więc kto nie musi, niechaj ich nie czyta...

\* Pamiętnik z rozmów niekontrolowanych (1991–2001).

## 1. Młodość górna, durna

W młodości górnej, durnej zaproponowałem spotkanie. Przygotowałem i rozesłałem tezy do dyskusji, w których poddałem w wątpliwość paradygmaty naszej ulubionej dyscypliny naukowej. Moja przekora brała się głównie z przekonania o samoograniczeniu metodologicznym i tematycznym, które następowało z czasem, a które zdało się być w sprzeczności z rozległymi i zachęcającymi perspektywami znajduwanymi w dziełach prekursorów. Spotkanie zgromadziło wielu starszych badaczy i moich rówieśników. Jak to wówczas bywało, trwało ono długo, a dyskusja była gorąca i dała mi okazję do rozwinięcia zastrzeżeń.

Wspomnienia o celu i przebiegu dyskusji przybladły z czasem, ale jeden z jej uczestników po trzydziestu latach, tuż przed swoją śmiercią, żartobliwie jak zazwyczaj, przypomniał moje prowokujące pytanie i zwierzenia z rozmowy w podróży dwu udających się na spotkanie kolegów:

- *Czy uprawiana przez nas dziedzina jest nauką?*
- *Cztery godziny roztrząsaliśmy postawioną przez ciebie kwestię.*
- *W końcu musieliśmy postawić pytanie: więc co z nami będzie, jeśli okaże się, że to co dotąd robiliśmy nie jest nauką?*

## 2. Działania antykoncepcyjne

Przedstawiam kolejne pomysły, do których wspólnego urzeczywistnienia pragnę przekonać zebranych. Jeden z kolegów kwestionuje celowość bądź realność zamierzeń, wynajduje ich słabe strony, świadomie zniechęca do ich podjęcia.

Podniecony tym uporem, mówię:

- *Działasz na mnie antykoncepcyjnie!*
- *To znaczy jak?*
- *Jak prezerwatywa!*
- *Dlaczego prezerwatywa?*
- *Skąd takie niedelikatne porównania?*

Zwycięża opinia, że to porównanie jest wprawdzie trafne, ale nie może mieć zastosowania do mojego adwersarza, cieszącego się autorytetem i obdarzonego wieloma godnościami. Milczące niedowierzanie, więc bronię się:

– *Przecież już Wolter użył tego epitetu w jednym ze swoich sławnych dialogów. Ich tytuł, jak pamiętam, brzmiał: „Dialogi chrześcijańskie albo prezerwatywa przeciw encyklopedii”.*

– *No, ty jesteś dobry... Ty zawsze lubisz odwoływać się do lepszych od siebie!*

Zapadło powtórne milczenie, w którym nikt nie zdradzał swoich myśli, choć odnosiło się wrażenie, że nie jeden zastanawiał się:

– *Czy warto odwoływać się do gorszego od siebie?*

### 3. Ryzyko zmiany poglądów

Na międzynarodowym symposium pewien Brytyjczyk wystąpił z dobrze przygotowanym wykładem, po którym niezwłocznie nas opuścił, chociaż zapowiadała się interesująca dyskusja. Ów zapytany po roku o przyczynę nagłego zniknięcia, usprawiedliwiał się niezrozumiale. W końcu przystał na takie wyjaśnienie:

– *Mam już uporządkowane poglądy i nie chcę podejmować ryzyka ich zmiany!*

### 4. Roślinność i klimat

Na międzynarodowym symposium inteligentna Japonka swoją uwagą wywołała na chwilę dawno uśpione wątpliwości:

– *Roślinność lepiej niż ekologowie zdaje się rozumieć, że jej egzystencja nie zależy od średniej temperatury roku...*

– *Czy uzbrojeni w nasze paradygmaty powinniśmy nadal zajmować się roślinnością?*

Po czym nastąpiła cała seria drobiazgowych referatów, których autorzy pozostali głusi na wszelkie wątpliwości.

### 5. Nie sprzedana biblioteka

Tuż po habilitacji, od mojego przyjaciela nadszedł telegram z gratulacjami i zapytaniem:

– *Czy sprzedajesz swoją bibliotekę naukową?*

Minęło trzydzieści pięć lat i jeszcze się nie zdecydowałem.

### 6. Zaczątek dyskusji

– *Jeśli dojdziecie do przekonania, że poziom mojej wypowiedzi jest niski, starajcie się w dyskusji nie schodzić poniżej tego poziomu!*

Zbagatelizowano moją prośbę.

### 7. Pisanie dla siebie

– *Tyle już napisałeś. Co będziesz robił po przejściu na emeryturę?*

– *Napiszę kolejną książkę!*

– *Dla kogo?*

– *Dla siebie!*

### 8. Odnoszenie się do faktów

Odnoszenie się do faktów to sprawa bardzo indywidualna, ale zazwyczaj udaje się odnaleźć dwie postawy:

– *Pierwsza jest egoistyczna: odnoszenie się do faktów to tyle co odnoszenie sukcesów.*

– *Druga jest altruistyczna: odnoszenie się do faktów, to inaczej – załamywanie rąk, podyktowane troską o przysporzenie dochodów ortopedom!*

Podjęto więc dyskusję o urojeniach, jako że te nie sprawiają tyle niespodzianek.

## 9. Zobowiązanie

Odprowadzający mnie do pociągu przyjaciel skwapliwie pochwycił mój bagaż. Chociaż wskutek nabywania książek jego ciężar zwykle wzrasta z każdym kolejnym dniem podróży, wzbraniałem się przed pomocą. Bezskutecznie! W dowód wdzięczności powiedziałem więc:

– *Zapewniam cię, że we właściwym czasie poniosę na poduszce twoje medale...*

– *Skąd masz pewność, że przypadnie to tobie z kolei?*

– *Wynika to z prostego doświadczenia: Ty masz order, a ja nie.*

Odtąd podejrzewa się mnie o nieczyste kalkulacje.

## 10. Nietrwale postanowienie

Strapiony dolegliwościami mojego ciała, oświadczyłem w domu:

– *Pewno umrę ci młodo!*

– *Już nie zdążysz!*

Dolegliwości minęły.

## 11. Spóźnione postanowienie

Wracając z lasu radosny i pełen planów na przyszłość, oświadczyłem żonie czekającej na mnie z obiadem:

– *Postanowiłem żyć długo i zdrowo!*

Decyzję tę przyjęła z niedowierzaniem, pomimo że łączy nas pół wieku znajomości, 45 lat małżeństwa i niejeden spóźniony posiłek.

## 12. Bilans i saldo

Ukończywszy sześćdziesiąt lat, dokonałem podsumowania, uwypuklając sprawy, którymi zajmowałem się w swoim życiu niepotrzebnie. Były to między innymi:

– *Niezliczone plany i sprawozdania, których nikt nie przeczytał;*

– *Posiedzenia, w których uczestnictwo uważałem w swoim czasie za konieczne, a które nic nie wniosły ani do nauki, ani do spraw publicznych, ani do mojego życia, chyba że zdołałem je wykorzystać na rozmyślania;*

– *Szczodre obdarzanie radami i wygłaszanie opinii, które nikogo nic nie nauczyły, a być może zaszkodziły mojemu gardłu i mnie samemu;*

– *Dźwiganie przez lat co najmniej czterdzieści nadmiernej masy mojego ciała przy pełnej świadomości, że tym to sposobem – jak zauważył mój kolega –*

wykonuję nieustannie pracę. Wszak z reguł fizyki wynika, że praca to siła razy droga... Co za przerażające dane! Należy wyliczenia sprawdzić na komputerze.

Żona poinformowana o moim saldzie, skwitowała je słowami:

– *Tobie wiedza przeszkadza żyć!*

### 13. Powszechne prawo małżeńskie

– *Po co to ze mną dyskutować, skoro wiadomo, że ja zawsze mam rację!*

O tym wielkim odkryciu mojej żony opowiadałem w jej obecności w towarzystwie przy zastawionym stole. Na tą opowieść zakrztusił się gwałtownym śmiechem wybitny uczonec, znany z powagi i niechęci do zajmowania się głupstwami.

Pierwsza pomoc, choć przyszła w porę, nie okazała się konieczna dla ratowania życia i autorytetu uczonego.

### 14. Diagnoza

Wąskim trotuarem idziemy w kolejności: Czang, za nim na jego smyczy moja żona, na końcu ja. Emerytowana urzędniczka, nadchodząca z przeciwka, oszacowała nas wzrokiem i wyraziła opinię następującymi słowami:

– *Pańska żona to dama, a pan – nie obrażając – przedstawia się całkiem zwyczajnie!*

Czang przystanął, słysząc obcy głos, ale uspokoił się, ponieważ potwierdzał on to, co mu było wiadome od dnia, w którym u nas zamieszkał. Wkrótce go ukradziono. Pokusą dla złodzieja była wiedza pekińczyka o naszej rodzinie. Żona nie zaznała żadnej przykrości. Ja ze zrozumieniem przyjąłem werdykt, córka go zaakceptowała. Stratę poniósł syn, bo to był jego pies. Razem zyskaliśmy kolejną rodzinną anegdotę, której wiarygodność nie budzi niczyjej wątpliwości.

### 15. Z życia profesorskiej rodziny

– *Synu, często popełniasz błędy. Więc jeśli masz wątpliwości, to zajrzyj do słownika ortograficznego!*

– *Ależ ojcze, ja nie mam wątpliwości!*

### 16. Przygoda podróźnicza

Tłum kobiet w różnym wieku parł na zablokowane drzwi wagonu kolejowego. Pomagając od środka w ich otwarciu, zaproponowałem:

– *Szanowne panie, zechciejcie wchodzić w kolejności: według urody. Przejście dla najpiękniejszej!*

Moja zachęta wyzwoliła niezwykłą energię. Jako pierwsza wtargnęła kobieta słusznej postury i minionej urody. Siadając obok mnie, oświadczyła:

– *Jeszcze nic w życiu mnie tak nie poruszyło, jak pańska zachęta!*  
Okazała się być koleżanką z tego samego co ja uniwersytetu.

### 17. Poskromienie natręta

Oczekując w restauracji na posiłek, niekiedy przeglądam i uzupełniam zapiski w moim podręcznym notesie. Natarczywy sąsiad zagląda mi przez ramię i w końcu pyta:

– *Co pan tak skrzętnie zapisuje?*

Uwalniam się od jego towarzystwa słowami:

– *Piszę meldunki na wścibskich i donosicieli!*

### 18. Myśliciele z wyboru

Moi studenci nie zabrali ze sobą na zajęcia w lesie przyrządów do pisania, więc żartobliwie czynię im wymówkę, odwołując się do ich wykształcenia i przyszłego zawodu, w którym stała gotowość do czynienia notatek będzie niezbędna.

Nie przyjmuję ich nieporadnych wyjaśnień. Później, przy wspólnej herbacie najodważniejszy student pyta mnie:

– *A jakiej odpowiedzi spodziewał się Pan po nas?*

– *Przewrotnej lub zuchwałej!*

– *A więc...?*

– *Powiedziałbym: ja nie chcę być pisarzem, tylko myślicielem!*

### 19. Dialogu ciąg dalszy

Po wspólnej pracy już żywsza wymiana poglądów:

– *Ależ są zajęcia, jak donosicielstwo i posługi polityczne, które można uprawiać bardziej nowoczesnymi środkami niż ołówek i papier.*

– *I nie wymagają przy tym myślenia, tylko kalkulacji!*

Więc zamyśliłem się nienowocześnie:

– *Posługi polityczne... Skąd ten student zna owo trafne pojęcie wprowadzone przez Jana Kotta?*

### 20. Mój kolega perfekcjonista

Mój kolega – perfekcjonista usiłuje mi długim wywodem uzasadnić kolejną zwłokę w dokończeniu entuzjastycznie podjętych w swoim czasie zadań.

Próbuję go namówić do świadomego ograniczenia postawionych sobie wymagań, zadając coraz dobitniej kolejne pytania:

– *Czy możesz zrezygnować z dalszych prób doskonalenia swojego dzieła, wiedząc, że wkrótce przestanie ono być komukolwiek potrzebne?*

– *Czy możesz swą pracę oddać w dzisiejszym stanie, a później w razie potrzeby ją poprawić?*

– *A czy zdążysz do śmierci udoskonalić swoje dzieło?*

– *A czy jesteś świadomy, że nawet po śmierci można się jeszcze poprawić, wszak obiecany jest nam czyściec?*

Mojego kolegę musiałem czterokrotnie przywoływać do przytomności, aby zechciał rozważyć postawione przeze mnie pytania. Czyniłem to w przekonaniu, że oczekuje ode mnie pomocy, skoro tyle mówił o trudnościach z dokończeniem swego dzieła. W końcu poirytowany, skwitował moje kwestie uwagą:

– *Ty możesz sobie takie pytania stawiać, bo wszystko przychodzi ci łatwo i jeszcze pozostaje ci czas na rozmyślania!*

**Janusz Bogdan Faliński (Białowieża)**